



KATYŃ
2010

wszystkich w jakimś nam nie znanym celu, który zostanie odkryty po jakimś czasie. Będąc w sobotni poranek na ul. Świdnickiej we Wrocławiu, byłem świadkiem przygotowywania wystawy zorganizowanej w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Rozciągnięto czarne płótno wzdłuż całej szerokości ulicy od Rynku do przejścia podziemnego. Jakże tragiczna podwójnie ta rocznica pozostanie w historii Polski. Nikt nie przewidywał – przygotowując wystawę – że będzie miała tak aktualne przesłanie.

Otrzymałem maile tak wiele mówiące, i to w kilku słowach „Jurek, serce mi umiera”. W tym momencie brakowało nam słów, aby przekazać to, co czujemy. Bardzo piękny i aktualny w swej treści felieton przedstawił prof. Wiszniewski, którego wysłuchałem w Radiu Rodzina. Mówił o owocach, jakie powinna przynieść nam, Polakom ofiara tylu istnień, o pojednaniu i przebaczeniu sobie nawzajem wszystkich urazów i animozji. Proszę o przebaczenie i wybaczam – to wiele mówiące ostatnie słowa profesora wygłoszone w felietonie. Niech te słowa będą dla nas wskazówką jak powinniśmy zachować się w tej chwili i w przyszłości.

Pustka i ból, rozpacz to tylko słowa, które nie w pełni są w stanie przekazać stan naszej duszy, duszy pełnej rozterek i pytań. Dlaczego? Dlaczego akurat w tym miejscu i w tym czasie? Dlaczego tyle ofiar? Łzy same bezwiednie płyną z oczu na widok flag przepasanych ki-rem, obrazów z miejsca tragedii, na wydzwięk słów wypowiedzianych o zmarłych tragicznie i informacji przekazywanych przez media. Pojednanie to słowo, które obecnie jest często przekazywane w różnych wypowiedziach, słowo, które może zmienić nasze wzajemne międzyludzkie i międzynarodowe stosunki.

Słowo nie zawsze może wypowiedzieć to, co czujemy, dlatego wtedy najlepsze jest milczenie. Tymi słowami abp. Kazimierza Nycza zakończę może chaotyczne, ale bardzo osobiste pierwsze chwile po tej ogromnej tragedii.

Jerzy Szachnowski

Pozostaną wśród nas

Wiadomość dotarła do mnie po godzinie 9 rano, w pierwszym momencie była informacją wirtualną, nierealną, w którą nie byłem w stanie uwierzyć.

Tragedia, jaka rozegrała się pod Smoleńskiem w sobotę 10 kwietnia 2010 r., jest dla mnie trudna do przyjęcia i zrozumienia. Rozum nie w pełni poddaje się informacyjnym bodźcom zewnętrznym i nadal tkwi w stanie jakby

się nic nie stało. Smutek, ból i żal to słowa, które mogą określić stan ducha. Trudno mówić i pisać o czymś tak tragicznym, czego wcześniej nie doświadczyliśmy. Wiara w coś, co dzieje się przypadkiem, być może nie dla wszystkich jest do zaakceptowania, ale ja nie wierzę w przypadki. Wierzę w błędy, jakie może popełnić człowiek, nieprzewidywalność pogody, ale nie przypadek. Wierzę, że Bóg powołał ich

„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą,
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko, co nieważne jak krowa się wlecze,
najważniejsze tak prędkie, że nagle się staje
potem cisza normalna, więc całkiem nieznośna,
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz,
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego (...)”

ks. Jan Twardowski.

Lista ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu w Smoleńsku Zginęło 96 osób – 89 pasażerów i 7 członków załogi.

- Lech Kaczyński – prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
- Maria Kaczyńska – małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
- Ryszard Kaczorowski – ostatni prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie
- Krzysztof Putra – wicemarszałek Sejmu RP
- Jerzy Szmajdziński – wicemarszałek Sejmu RP
- Krystyna Bochenek – wicemarszałek Senatu RP
- Władysław Stasiak – szef Kancelarii Prezydenta RP
- Aleksander Szczygło – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego
- Paweł Wypych – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP
- Mariusz Handzlik – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP
- Andrzej Kremer – podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
- Stanisław Komorowski – podsekretarz stanu w MON
- Tomasz Merta – podsekretarz stanu w MKiDN
- Andrzej Przewoźnik – sekretarz ROPWiM
- Maciej Płażyński – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, były marszałek Sejmu RP
- Mariusz Kazana – dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ

Przedstawiciele parlamentu

Posłowie

- Leszek Deptuła
- Grzegorz Dolniak
- Grażyna Gęsicka
- Przemysław Gosiewski
- Izabela Jaruga-Nowacka
- Sebastian Karpiniuk
- Aleksandra Natalli-Świat
- Arkadiusz Rybicki
- Jolanta Szymanek-Deresz
- Zbigniew Wassermann
- Wiesław Woda
- Edward Wojtas

Senatorowie

- Janina Fetlińska
- Stanisław Zając

Przedstawiciele Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń

- Ewa Bąkowska – wnuczka gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego
- Anna Maria Borowska – córka ppor. Franciszka Popławskiego, wiceprezes Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej (od 6 listopada 2009), ur. 20 lipca 1928
- Bartosz Borowski – wnuk Anny Marii Borowskiej (syn Franciszka Borowskiego), ur. 3 czerwca 1978
- Edward Duchnowski – sekretarz generalny Związku Sybiraków
- ks. prałat Bronisław Gostomski – dziekan dekanatu Londyn-Północ, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Londynie
- o. Józef Joniec SchP prezes Stowarzyszenia Parafiada
- ks. Zdzisław Król – kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej 1987-2007
- ks. Andrzej Kwaśnik – kapelan Federacji Rodzin Katyńskich
- Tadeusz Lutoborski – syn ppor. Adama Lutoborskiego
- Zenona Bożena Mamontowicz-Lojek – prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej
- Stefan Melak – prezes Komitetu Katyńskiego
- adw. Stanisław Mikke – wiceprzewodniczący ROPWiM, redaktor naczelny miesięcznika „Palestra”
- Bronisława Orawiec-Löffler – bratanica majora Franciszka Orawca, zamordowanego w Katyniu; członkini Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich z Podhala
- Katarzyna Piskorska – córka Tomasza Piskorskiego
- Andrzej Sariusz-Skapski – prezes Federacji Rodzin Katyńskich
- Wojciech Seweryn – rzeźbiarz, autor Pomnika Ofiar Katynia w Chicago
- Leszek Solski – syn kpt. Kazimierza Solskiego, oficera i sportowca oraz bratanek majora Adama Solskiego, zamordowanych w Katyniu

- Teresa Walewska-Przyjałkowska – Fundacja „Golgota Wschodu”
- Gabriela Zych – prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Kaliszu

Przedstawiciele Sił Zbrojnych RP

- gen. Franciszek Gągor – szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
- gen. broni pil. Andrzej Błasik – dowódca Sił Powietrznych RP
- gen. dyw. Tadeusz Buk – dowódca Wojsk Lądowych RP
- abp gen. bryg. Miron Chodakowski – prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego
- gen. bryg. Kazimierz Gilarski – dowódca Garnizonu Warszawa
- wiceadmirał Andrzej Karweta – dowódca Marynarki Wojennej RP
- gen. broni Bronisław Kwiatkowski – dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP
- ks. ppłk Jan Osiński – Ordynariat Polowy Wojska Polskiego
- ks. płk Adam Pilch – p.o. naczelnego kapelana ewangelickiego WP
- bp. gen. dyw. Tadeusz Płoski – ordynariusz polowy Wojska Polskiego
- gen. dyw. Włodzimierz Potasiński – dowódca Wojsk Specjalnych RP

Osoby towarzyszące

- adw. Joanna Agacka-Indecka – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej
- Czesław Cywiński – prezes Światowego Związku Żołnierzy AK
- ppłk Zbigniew Dębski – członek Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari, sekretarz Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Katarzyna Doraczyńska – pracownik biura prasowego Kancelarii Prezydenta, radna dzielnicy Praga Południe w Warszawie
- Aleksander Fedorowicz – tłumacz języka rosyjskiego
- ks. Roman Indrzejczyk – kapelan prezydenta
- Dariusz Jankowski – aspirant w Zespole Obsługi Organizacyjnej Kancelarii Prezydenta
- Janusz Kochanowski – Rzecznik Praw Obywatelskich
- gen. bryg. Stanisław Nałęcz-Komornicki – kanclerz Orderu Wojennego Virtuti Militari
- Janusz Krupski – kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
- Janusz Kurtyka – prezes Instytutu Pamięci Narodowej
- płk dr hab. Wojciech Lubiński – lekarz prezydenta
- Barbara Mamińska – dyrektor biura kadri i oznaczeń w Kancelarii Prezydenta
- Janina Natusiewicz-Mirer – sybiraczka, działaczka społeczna, dawna działaczka opozycji demokratycznej w Krakowie; osoba towarzysząca Annie Walentynowicz w podróży
- Piotr Nurowski – prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego
- ks. prof. Ryszard Rumianek – rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- Sławomir Skrzypek – prezes Narodowego Banku Polskiego
- Izabela Tomaszewska – dyrektor zespołu protokolarnego Kancelarii Prezydenta, odpowiedzialna w Kancelarii za kontakty Pierwszej Damy
- Anna Walentynowicz – działaczka Wolnych Związków Zawodowych
- Janusz Zakrzeński – polski aktor teatralny i filmowy

Zaloga

Załogę samolotu stanowili żołnierze i pracownicy wojska pełniący służbę (zatrudnione) w 36. Specjalnym Pułku Lotnictwa Transportowego im. Obrońców Warszawy.

- kpt. Arkadiusz Protasiuk – dowódca załogi
- mjr Robert Grzywna – drugi pilot
- por. Artur Ziętek – nawigator
- chor. Andrzej Michalak – technik
- Barbara Maciejczyk – stewardesa
- Natalia Januszko – stewardesa
- Justyna Moniuszko – stewardesa

Funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu

- ppłk Jarosław Florczak
- kpt. Dariusz Michałowski
- por. Paweł Janeczek
- ppor. Piotr Nosek
- st. chor. Artur Francuz
- chor. Jacek Surówka
- chor. Paweł Krajewski
- chor. Marek Uleryk
- mł. chor. Agnieszka Pogródka-Węclawek

Prezydent RP Lech Kaczyński

Wiadomość o katastrofie samolotu lecącego na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, na pokładzie którego znajdował się Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką i elitą polityczną naszego Państwa, dotarła do Polaków jak grom, który poraził serca nas wszystkich.

Lech Kaczyński był trzecim wybranym w wolnych wyborach (w 2005 r.) przez ogół Polaków Prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W grudniu bieżącego roku kończyła się jego kadencja jako prezydenta. Prawdopodobnie startowałby w wyborach prezydenckich, ubiegając się o wybór na drugą kadencję (z ramienia PiS).

Lech Kaczyński urodził się w 1949 roku jako brat bliźniaczy Jarosława (obecnego prezesa Prawa i Sprawiedliwości) w Warszawie na Żoliborzu. Jego ojciec był żołnierzem AK, matka nauczycielką. Wychowany był w duchu patriotycznym, ale tym typowym dla dwudziestolecia międzywojennego, które wydało pokolenie Kolumbów. Dlatego też w życiu Lecha Kaczyńskiego tak wielką rolę odgrywała historia naszego narodu, a szczególnie tradycje narodowo-wyzwoleńcze, w tym kult dla Marszałka Józefa Piłsudskiego, Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego. To tylko dzięki jego determinacji, kiedy pełnił funkcję Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, powstało Muzeum Powstania Warszawskiego, jedno z najnowocześniejszych w Europie. Dziś bardzo licznie odwiedzane i podziwiane przez młodzież, która uczy się patriotyzmu na jego multimedialnych wystawach i ekspozycjach. To Lech Kaczyński przywrócił Powstaniu Warszawskiemu właściwą rangę, a obchody 60 rocznicy jego wybuchu miały światowy charakter. Przywracanie pamięci narodowej, wiedzy o naszej najnowszej historii stało się dla Lecha Kaczyńskiego priorytetem, kiedy został Prezydentem RP. To zresztą stało się najczęstszym polem ataków niektórych polityków z lewicy i liberałów, którzy twierdzili, że przyszłość i teraźniejszość są ważniejsze niż przeszłość, zapominając o tym, że bez znajomości przeszłości nie da się budować świadomości narodowej. A o tym ciągle w swoich wystąpieniach z różnych okazji przypominał Prezydent Lech Kaczyński, szczególnie w czasie obchodów Święta Niepodległości 11 listopada i rocznicy Konstytucji 3 Maja. To samo dotyczyło zbrodni katyńskiej. Był wielkim orędownikiem jej wyjaśnienia jak i upowszechnienia o niej prawdy.

Jako Prezydent RP był już w lesie katyńskim w latach ubiegłych i dlatego też wybrał się tam z oficjalną delegacją państwową dla uczczenia 70. rocznicy zbrodni na polskich oficerach. Nie doleciał, nie wziął udziału w uroczystościach, zginął w okolicach Smoleńska, nieopodal Katyń, w katastrofie lotniczej samolotu TU-154. A wraz z nim zginęli małżonka, Maria, generał, posłowie i senatorowie, księża, elity polityczne związane z kancelarią prezydenta i najważniejszymi instytucjami państwowymi i rządowymi. Wraz z Prezydentem RP zginął Ryszard Kaczorowski, ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, Janusz Kochanowski – rzecznik praw obywatelskich, Janusz Kurtyka – prezes

Instytutu Pamięci Narodowej, Sławomir Skrzypek – prezes Narodowego Banku Polskiego, Maciej Płażyński – były Marszałek Sejmu, Anna Walentynowicz – bojownicza i symbol „Solidarności”, Andrzej Przewoźnik – sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Janusz Krupski – kierownik Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Już po raz drugi osierocone zostało Wojsko Polskie, którego bezpośrednim zwierzchnikiem był Prezydent RP. Zginęli: generał Franciszek Gągor – szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, generał broni Bronisław Kwiatkowski – dowódca Sił Operacyjnych RP, generał broni pilot Andrzej Błasik – dowódca Sił Powietrznych RP, generał dywizji Tadeusz Buk – dowódca Wojsk Lądowych RP, generał dywizji Włodzimierz Potasiński – dowódca Wojsk Specjalnych RP, wiceadmiral Andrzej Karweta – dowódca Marynarki Wojennej RP, generał brygady Kazimierz Gilarski – dowódca Garnizonu Warszawa. A oprócz nich duchowni wojskowi: ksiądz biskup generał dywizji Tadeusz Płóski, ordynariusz polowy Wojska Polskiego, arcybiskup generał brygady Miron Chodakowski – prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego, ksiądz pułkownik Adam Pilch – p.o. naczelnego kapelana ewangelickiego Wojska Polskiego, ksiądz podpułkownik Jan Osinski – Ordynariat Polowy Wojska Polskiego. Wymieńmy także najbliższych współpracowników Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, którzy zginęli wraz z nim: Władysław Stasiak – szef Kancelarii Prezydenta RP, Aleksander Szczygło – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Paweł Wypych – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Mariusz Handzlik – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Prezydent RP Lech Kaczyński był z wykształcenia prawnikiem, specjalizował się w prawie pracy, był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego. Jeszcze jako student związał się z opozycją demokratyczną, był współpracownikiem Komitetu Obrony Robotników (KOR). Od 1978 roku był działaczem Wolnych Związków Zawodowych, a w 1980 roku został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Po ogłoszeniu stanu wojennego w latach 1981-82 został internowany. Współpracował z Lechem Wałęsą, a od 1988 roku był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W 1989 roku uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu oraz tajnych naradach z władzami komunistycznymi w Magdalence. W latach 1989-91 był senatorem i członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, a w latach 1991-93 posłem na Sejm. Od marca do października 1991 roku pełnił funkcję ministra do spraw bezpieczeństwa w Kancelarii Prezydenta RP Lecha Wałęsy oraz szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Złożył jednak dymisję w wyniku konfliktu z prezydentem. W latach 1992-95 został wybrany przez Sejm na prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Był rzecznikiem lustracji i dekomunizacji życia publicznego. W latach 2000-01 pełnił funkcję ministra sprawiedliwości

w gabinecie Jerzego Buzka, ale szybko został odwołany ze względu na bezkompromisowość i opowiedzenie się za zaostreniem prawa wobec przestępców. W 2002 roku został prezesem Prawa i Sprawiedliwości, a w latach 2002-05 pełnił funkcję prezydenta Warszawy. W wyborach 23 października 2005 roku (w II turze, gdzie zmierzył się z Donaldem Tuskiem) został wybrany na urząd Prezydenta RP, a 23 grudnia – zaprzysiężony w Sejmie.

Tak pokrótce wygląda biografia polityczna Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jest bardzo bogata – człowieka związanego najpierw z opozycją demokratyczną w PRL, potem, po roku 1989 – zaangażowanego w budowę nowej Polski, III Rzeczypospolitej. Najważniejszą funkcję głowy państwa, Prezydenta RP, pełnił Lech Kaczyński z pełną godnością i dostojenstwem. Był człowiekiem polityki innego typu niż jego poprzednicy na tym urzędzie. Nie usiłował za wszelką cenę podobać się swoim wyborcom, nie dbał specjalnie o swój image, nie robił niczego na pokaz, bo najważniejszą rzeczą dla niego było rzetelne pełnienie funkcji i służenie przede wszystkim krajowi i państwu, a nie eksponowanie własnej osoby, co zresztą czasem wykorzystywano przeciw niemu. Kontakty ze swoimi przeciwnikami politycznymi utrzymywał na poziomie neutralnym, tzn. nie atakował, nie „zaczepliał”, nie ośmieszał, ale usiłował polemizować i przekazywać swoje racje. A że nie należał do polityków „temperamentnych”, nie zawsze przekonywał do siebie. Był człowiekiem ugody, a nie emocji, raczej rozsądku i umiaru.

Z Sejmem nie miał najlepszych kontaktów, dlatego dość rzadko gościł w jego murach. A jeśli, to z konieczności i zawsze był w swoich wystąpieniach (sejmowych, ale także telewizyjnych) zrównoważony i obiektywny. Zaprosił jednak do samolotu lecącego do Katynia przedstawicieli parlamentu z różnych opcji politycznych: Leszka Deptułę, Grzegorza Dolniaka, Arkadiusza Rybickiego, Sebastiana Karpiniuka z Platformy Obywatelskiej, Izabelę Jarugę-Nowacką, Jolantę Szymanek-Deresz oraz Jerzego Szmajdzińskiego (wicemarszałka Sejmu i kandydata na prezydenta lewicy) z Lewicy, Wiesława Wodę, Edwarda Wojtasa, Stanisława Zajacę z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Był więc Prezydentem wszystkich Polaków, chociaż sercem przy Prawie i Sprawiedliwości, swojej macierzystej partii, stąd w samolocie znaleźli się posłowie PiS-u: Grażyna Gęsicka – przewodnicząca Klubu, Przemysław Gosiewski, Aleksandra Natalli-Świat, Zbigniew Wassermann i wicemarszałek Sejmu, Krzysztof Putra. Nie wymieniam tu wszystkich nazwisk ofiar katastrofy, bo nie o to chodzi. Wiadomo, że wśród nich dużą grupę stanowili przedstawiciele Rodzin Katyńskich. Lecieli, aby odwiedzić miejsce kaźni swoich ojców i synów. „Polegli”, wchłonął ich Katyń, jak powiedział jeden z uczestników uroczystości. Stała się tragedia narodowa, którą trzeba uczcić modlitwą, żałobą, łzami. A przede wszystkim PAMIĘCIĄ o Prezydencie RP i jego małżonce, a także WSZYSTKICH „poległych”, bo tak należałoby ich nazwać. CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

K. Bauer

Dopełnienie Katyńskiej Golgoty

Dzień 10 kwietnia 2010 r. miał być dniem niezwykle uroczystym ze względu na piątą rocznicę śmierci Jana Pawła II i obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, a tymczasem stał się niezwykle tragiczny. Polska poniosła niepowetowaną stratę, bowiem w katastrofie lotniczej zginął Prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką Marią Kaczyńską i kilkudziesięciuosobową delegacją. Mieli wziąć udział w obchodach 70. rocznicy mordu dokonanego w Katyniu na polskich oficerach przez NKWD.

Jest to wydarzenie bez precedensu nie tylko w historii Europy, ale i świata. Nigdy nie zdarzyła się taka sytuacja, aby jednocześnie zginęły najważniejsze osoby w państwie, między innymi: Para Prezydencka, Prezydent RP na Wychodźstwie, ministrowie i wysocy urzędnicy Kancelarii Prezydenta, dowództwo sił wojskowych, prezes NBP, prezes IPN, Rzecznik Praw Obywatelskich, wybitni parlamentarzyści oraz członkowie Rodzin Katyńskich i kapelani wojska polskiego różnych wyznań... łącznie 96 osób. Można powiedzieć, że ziemia rosyjska ponownie pochłonęła kwiat naszego narodu, najlepszych z najlepszych. Rzecz wymykająca się logice dnia codziennego.

Prezydent miał po raz kolejny upomnieć się o godność haniebnie pomordowanych Polaków, elity naszego narodu, o przywrócenie pamięci o tym strasznym wydarzeniu jak i o zapewnieniu mu należnego miejsca w historii Polski i Europy oraz o kłamstwie katyńskim, które na długo zamknęło ludziom usta. Od wielu lat niestrudzenie pracował nad prawem Polaków do własnej historii, do poczucia dumy narodowej, do wolności i suwerenności. Niestety, nie zdążył, rozbili się nad Smoleńskiem. Najpierw szok, niedowierzanie i straszny wszechogarniający smutek i żal ... Jak to możliwe? Jak do tego doszło? Dlaczego? Nie można racjonalnie analizować tego strasznego wydarzenia, gdyż człowiek czuje się zawsze bezradny wobec takiego bezmiaru cierpienia i strat. Doskonale pamiętamy, że w 1940 r. zamordowano 22 tysiące oficerów i jak bardzo ich potem brakowało. Teraz także odeszło tak wielu... Co będzie dalej? Jak będzie wyglądała nasza Polska? Nie potrafię sobie tego wyobrazić i mam szereg obaw.

Najbardziej boli mnie to, że dopiero w tej chwili przywraca się Prezydentowi dobre imię, mówi się o jego erudycji, ogromnej kulturze osobistej, świetnych manierach, skromności, prostocie. Dopiero teraz dziennikarze podkreślają jakim był wspaniałym człowiekiem: naturalnym, pogodnym, ciepłym, po prostu dobrym i darzącym niezwykle uczuciem swoją małżonkę Marię. Szkoda, że nikt wcześniej nie walczył z „gębą”, jaką dorabiały mu media i oponenti polityczni, którzy na siłę polaryzowali ugrupowania polityczne. Kreowano jego dziwaczny wizerunek całkowicie odbiegający od prawdy. Właściwie przez cały okres jego prezydentury był zaszczuwany i poniżany w niezwykle wulgarny i ordynarny sposób. Kpiono z niego i przedstawiano jako jakieś staroświeckie dziwadło, które nie rozumie zasad współczesnej polityki i jest nie-

uropejskie. Tymczasem był wybitnym patriotą, który miał w sobie cały etos przedwojennej elity, która zapisała piękną i zarazem tragiczną kartę w AK. Prezydent Lech Kaczyński był profesorem prawa, człowiekiem wykształconym, erudyta. Potrafił ponad godzinę przemawiać bez kartki, czym wpędzał innych w kompleksy.

Był przede wszystkim mężem stanu. Cieszył się dużym szacunkiem w świecie wielkiej polityki, o czym najlepiej świadczą kondolencje napływające z każdego zakątka globu, a nawet ze stacji kosmicznej NASA, jak i ogłaszanie żałoby narodowej w wielu państwach, nawet bardzo odległych jak Brazylia. W odróżnieniu od polityków PO, którzy stawiają Polskę w roli sługusa czepiającego się pańskiej kłamki w europejskim przedpokoj, uosabiał dumę narodową i twierdził, że mamy coś do powiedzenia Europie i światu. Miał wizję państwa silnego, suwerennego, opartego na wartościach, na tradycji i religii, za co był brutalnie zwalczany. Żaden współczesny polityk nie zrobił tak wiele dla relacji Polski z Izraelem jak właśnie Prezydent. Można śmiało powiedzieć, że był największym mężem stanu po Józefie Piłsudskim i Romanie Dmowskim.

Cieszył się ogromnym szacunkiem u polityków tej miary co Gordon Brown, Silvio Berlusconi, Sarkozy, M. Barroso, a Angela Merkel składając kondolencje powiedziała, że Prezydent był politykiem nowoczesnym i wyznaczał kurs polityki europejskiej. Zabiegał o bezpieczeństwo energetyczne. Prowadził bardzo przemyślaną politykę wschodnią i widział ją w dalekiej perspektywie, a prezydent Saakashvili podkreślał jego odwagę i bohaterstwo. Szkoda, że dostrzega się to dopiero teraz i dopiero teraz pokazuje się jego prywatny wizerunek.

W zaistniałej sytuacji rodzi się pytanie o dalsze losy Ojczyzny, bo przecież nagle zabrakło tak wielu szefów: sztabu generalnego, Narodowego Banku Polskiego, Naczelnej Rady Adwokackiej, Instytutu Pamięi Narodowej. Zabrakło też wielu doświadczonych parlamentarzystów, wicemarszałków Sejmu i Senatu, posłów i senatorów. Wspaniałych ludzi, przede wszystkim z PIS, ale również z lewicy i rządzącej koalicji. Śmierć poniósł także ostatni Prezydent RP na Wychodźstwie Ryszard Kaczorowski i legenda „Solidarności” Anna Walentynowicz. Zginęli za prawdę. Za prawdę o Katyniu.

Zadziwiające jest to, że dopiero ta okropna katastrofa, ta kolejna krwawa ofiara sprawiła, że prawda o tym bolesnym wydarzeniu dotarła do wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Można powiedzieć, że 10 kwietnia 2010 r. spał kłamrą okres walki o prawdę o tragedii z 1940 r. Nie bez powodu zbiega się to z rocznicą śmierci Jana Pawła II, który niemal bez przerwy podkreślał wagę świadomości historycznej własnego narodu i państwa, przywiązania do religii i tradycji, a o którym tak szybko zapomnieliśmy w przetrzeźnieniu życia publicznego.

A jak zachowamy się po tym wstrząsie? Obawiam się, że niewiele się zmieni, ponieważ nie zmienia się retoryka oszczerców. Marszałek B. Komorowski ogłosił żałobę narodową nie z powodu śmierci Prezydenta RP, ale z powodu kata-

strofy samolotu rządowego! Odnoszę wrażenie, że wprost nie może się doczekać, kiedy dostanie w swoje ręce dokumenty na temat WSI będące dotychczas w posiadaniu Prezydenta Kaczyńskiego. I jakoś dziwnie nieszczerze wyglądają razem premierowie Tusk i Putin ściskający się w żalobie, jak i dobiegające z rzadka nawoływania do likwidacji komisji śledczych i jedności narodu. Obyśmy ponownie nie wpadli w pułapkę usypiani kolejną dawką Donaldowej „polityki miłości i spokoju” oraz nawoływaniem do zachowania ciszy. Odnoszę wrażenie, że wielu politykom nie chodzi o ciszę żalobną wyrażającą szacunek i ból po stracie, lecz o zaniechanie jakiegokolwiek krytyki obecnej ekipy rządowej i uniknięcie odpowiedzialności za haniebne kręctwa i zwyczajne chamstwo.

MJS

PS

A swoją drogą uderza pewna zbieżność. Odeszli dwaj Prezydenci RP: Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski, nazwiska których mają wspólny rdzeń wyrazowy, który – ku uciesze rechoczących oponentów – ma ścisły związek znaczeniowy z ptakiem kaczka czy kaczorem. Obaj reprezentowali tę samą formację kulturowo-ideologiczną, wyznawali ten sam kodeks wartości. Na scenie politycznej został jeszcze jeden kaczor – Donald – mogący się kojarzyć nieodparcie z celuloidową postacią ze znanej kreskówki Walta Disneya. Nigdy jednak nie był przedmiotem żartów, mimo że aż się prosiło. Dlaczego?

KATYŃ 2010

Oto w dużym skrócie sylwetki niektórych z tych, którzy zginęli w Katyniu II – w 70 lat po Katyniu I:

Lech Kaczyński – pochodzi z rodziny inteligenckiej, oboje rodzice byli żołnierzami AK. Ukończył studia prawnicze, następnie uzyskał doktorat. W wieku 27 lat włączył się w ruch obrony robotników w Stoczni Gdańskiej, gdzie zetknął się z Lechem Wałęsą. Po wprowadzeniu stanu wojennego – internowany przez 11 miesięcy. Był prezesem NIK, ministrem sprawiedliwości w rządzie Jerzego Buzka, prezydentem Warszawy. Jego niepodważalnym wielkim osiągnięciem z tego okresu jest utworzenie Muzeum Powstania Warszawskiego. Prezydentem RP. Nadzwyczajny prawa, strzegący wartości patriotycznych, dążył do zapewnienia Polsce należnego jej miejsca w Europie.

Maria Kaczyńska – rodem z Wileńszczyzny, matka – nauczycielka, ojciec – leśniczy, uczestnik walk partyzanckich na wileńszczyźnie, jeden stryj walczył w armii Andersa, drugi zginął w Katyniu. Jako małżonka prezydenta przede wszystkim ocieplała jego wizerunek. Pomimo pozycji „prezydentowej” pozostała osobą skromną, aktywnie angażowała się w działalność charytatywną. M.in. aktywnie wspierała Ewę Błaszczyk budującą klinikę Budzik dla dzieci z porażeniami mózgowymi. Z wykształcenia – ekonomistka. Była wsparciem dla męża – prezydenta, jak nikt inny bowiem widziała, z jaką miłością ojczyzny jej mąż podchodzi do wykonywania swoich obowiązków. W jednym z ostatnich wywiadów przyznała, że nie mogła powstrzymać płaczu doświadczając niczym nieuzasadnionych i nieusprawiedliwionych złościwości i napastliwości mediów (w szczególności tych „opiniotwórczych”) wobec męża – prezydenta.

Ryszard Kaczorowski – więzień Gulagu, żołnierz armii Andersa, weteran walk o Monte Cassino. Instruktor harcerski, w czasie wojny tworzył w Białymstoku Szare Szeregi. W 1940 r. wpadł w ręce NKWD, został skazany na karę śmierci, którą ostatecznie zamieniono na 10 lat łagru. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. W 1989 r. objął stanowisko prezydenta RP na uchodźstwie, a w 1990r. insygnia prezydenckie przekazał Lechowi Wałęsie. W ubiegłym roku ukończył 90 lat.

Krzysztof Putra – senator PiS, pochodzi z Białegostoku. Poseł w latach 1991 – 1993 z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum, w latach 2005 – 2007 senator i wicemarszałek Senatu. Współzałożyciel PiS. Odszedł w wieku 57 lat, osierocił ośmioro dzieci, najmłodsze ma 10 lat. Człowiek niezwykle prawy i szlachetny. Cechowała go łatwość nawiązywania kontaktów bez względu na opcje polityczne oraz osiągania porozumienia w trudnych sprawach,

Janusz Kurtyka – lat 50. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów na tym Uniwersytecie. Od grudnia 2005 r. Prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Wybitny historyk (dr hab. nauk historycznych), autor wielu (ok. 140) publikacji naukowych. Abp Nycz w czasie mszy żałobnej powiedział, że Kurtyka jest jednym z tych ludzi, których ze względu na ich upór w dążeniu do dochodzenia do prawdy historycznej, zastąpić będzie niezwykle trudno. Atakowany bezpardonowo przez przeciwnie opcje polityczne za bezkompromisowość w ujawnianiu faktów historycznych.

Sławomir Skrzypek – miał tylko 47 lat, a już od 2 lat pełnił jedną z ważniejszych funkcji w państwie – kierował Narodowym Bankiem Polskim i przewodniczył Radzie Polityki Pieniężnej. Sukces osiągnął dzięki ogromnej pracowitości, wysokim kwalifikacjom, które nieustannie podnosił. Już jako uczeń szkoły średniej włączył się w nurt działalności opozycyjnej przeciwko władzy totalitarnej. Został ujęty i aresztowany na 6 miesięcy. Z Lechem Kaczyńskim zetknął się w trakcie pracy w NIK. Bardzo profesjonalną i sprawną prezesurą NBP zdobył sobie uznanie ekonomistów i bankowców na świecie. Osierocił żonę i trójkę dzieci.

Paweł Wypych – zaledwie 42-letni, ostatnio Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta, wcześniej wiceminister pracy oraz prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jako współpracujący z prezydentem wprowadził nowy ton w wizerunku prezydentury dbając o to, by jej odbiór społeczny mógł być bardziej pozytywny. Społecznie – przez 13 lat radny Warszawy, oraz harcmistrz w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Osierocił żonę i dwójkę dzieci.

Andrzej Przewoźnik – powtórzę za E. Barroso: co za ironia losu, że w Katyniu zginął ktoś, kto całe dorosłe życie poświęcił temu, by pamięć o Katyniu odtworzyć i umacniać. Ur. 13 maja 1963 r. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk, a także publicysta. W stanie wojennym działał w strukturach podziemnych związanych z Solidarnością. Od 1 września 2002 r. do dnia tragicznej śmierci pełnił funkcję sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Pełnił także szereg innych ważnych funkcji związanych z upamiętnianiem i zapewnieniem szacunku miejscom walk i śmierci żołnierzy. Jego zasługą jest odbudowa i ponowne otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa. Założyciel i prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, współzałożyciel Fundacji Archiwum Polski Podziemnej. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

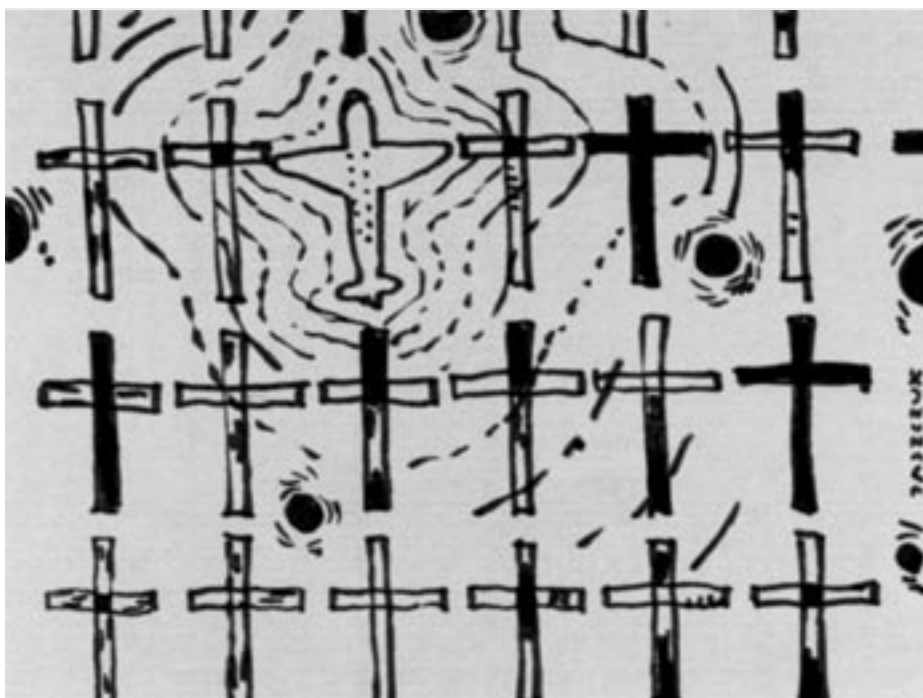
Lidia Kamińska

Tekst przemówienia prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

Przemówienie, które prezydent RP Lech Kaczyński miał wygłosić w Katyniu w czasie obchodów 70-lecia mordu na polskich oficerach w Katyniu

Szanowni Przedstawiciele Rodzin Katyńskich, szanowni Państwo, w kwietniu 1940 r. ponad 21 tys. Polskich jeńców z obozów i więzień NKWD zostało zamordowanych. Tej zbrodni ludobójstwa dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego. Sojusz III Rzeszy i ZSRR, pakt Ribbentrop – Mołotow i agresja na Polskę 17 września 1939 r. znalazły swoją wstrząsającą kulminację w zbrodni katyńskiej. Nie tylko w lasach Katynia, ale także w Twerze,

tych, którzy do zbrodni doprowadzili – stało się jednym z fundamentów polityki komunistów w powojennej Polsce, założycielskim kłamstwem PRL. Był to czas, w którym za prawdę o Katyniu płaciło się wysoką cenę. Jednak bliscy pomordowanych i inni odważni ludzie trwali wiernie przy tej pamięci, bronili jej i przekazywali kolejnym pokoleniom Polaków. Przenieśli ją przez czas komunistycznych rządów i powierzyli rodakom w wolnej, niepodległej Polsce. Dlatego im wszystkim, a zwłaszcza Rodzinom Katyńskim jesteście winni szacunek i wdzięczność. W imieniu Rzeczypospolitej składam najgłębsze podziękowania za to, że



Charkowie i innych znanych, a także jeszcze nie znanych miejscach straceń wymordowano obywateli II Rzeczypospolitej, ludzi tworzących podstawy polskiej państwowości, nieugiętych w służbie Ojczyzny.

W tym samym czasie rodziny pomordowanych i tysiące mieszkańców przedwojennych kresów były zsyłane w głąb Związku Sowieckiego, gdzie ich niewypowiedziane cierpienia znaczyły drogę polskiej Gołgoty Wschodu.

Najbardziej tragiczną stacją tej drogi był Katyń. Polskich oficerów, duchownych, urzędników, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej i służby więziennej zgładzono bez procesów i wyroków. Byli ofiarami niewypowiedzianej wojny. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Zdeptano ich godność jako Polaków, żołnierzy i ludzi. Doły śmierci na zawsze miały ukryć ciała pomordowanych i prawdę o zbrodni. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom zabitych odebrano prawo do żałoby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych. Ziemia przykryła ślady zbrodni, a kłamstwo miało wymazać ją z ludzkiej pamięci. Ukrywanie prawdy o Katyniu – efekt decyzji

broniąc pamięci o swoich bliskich, ocaliliście Państwo jakże ważny wymiar naszej polskiej świadomości i tożsamości.

Katyń stał się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrzał relacje pomiędzy Polakami i Rosjanami. Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić i zabliznić. Jesteśmy już na tej drodze. My, Polacy doceniamy działania Rosjan z ostatnich lat. Tą drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej ani nie cofając. Wszystkie okoliczności zbrodni katyńskiej muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Ważne jest, by została prawnie potwierdzona niewinność ofiar, by ujawnione zostały wszystkie dokumenty dotyczące zbrodni. Aby kłamstwo katyńskie na zawsze zniknęło z przestrzeni publicznej. Domagamy się tych działań przede wszystkim ze względu na pamięć ofiar i szacunek dla cierpienia ich rodzin. Ale domagamy się ich także w imię wspólnych wartości, które muszą tworzyć fundament zaufania i partnerstwa pomiędzy sąsiednimi narodami w całej Europie. Oddajmy wspólnie hołd pomordowanym i pomódlmy się nad ich głowami. Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci!

Tajemnica śmierci

Śmierć jest częścią ludzkiego życia a jednocześnie końcowym etapem na tym świecie. Wydaje się, że kiedy odchodzi człowiek to tak jakby odszedł gdzieś w nicość, nieznaną. Jako ludzie boimy się, że po śmierci nas po prostu nie ma. „Według ateistów śmierć to przejście z przypadku w nicość. Ateiści wierzą w to, że człowiek, który potrafi myśleć i kochać, pochodzi od czegoś mniejszego niż on, a zatem od czegoś, co nie potrafi myśleć i kochać (materia, ewolucja, przypadek). W konsekwencji muszą też wierzyć w to, że zacierają do czegoś mniejszego niż człowiek, czyli do ponownego zamienienia się w martwą materię. Z kolei buddyści wierzą, że śmierć jest tylko pozorna, gdyż pozorne jest życie poszczególnego człowieka. Istnieje jedynie nieosobowa i bliżej nieokreślona kosmiczna całość. Człowiek oświecony — na wzór Buddy — odkrywa, że jedynym sposobem na wyzwolenie się z iluzji istnienia jest nirwana, czyli całkowita obojętność na życie i cierpienie. Jeszcze inna jest interpretacja śmierci w kulturze zwanej ponowoczesnością (postmodernizmem), która dominuje obecnie w Europie. W tej perspektywie z jednej strony coraz bardziej poprawna politycznie jest śmierć na żądanie (eutanazja, aborcja), a z drugiej strony pacjenci niektórych szpitali poddawani są uporczywej terapii i często są pozbawieni prawa do naturalnej śmierci. Dla uczniów Chrystusa śmierć to przejście z życia do życia, czyli życie wieczne z Bogiem, który jest Miłością lub życie wieczne poza Miłością, które dla człowieka oznacza najbardziej drastyczną formę cierpienia” — pisał ks. Marek Dziewiecki. Jednak ból odejścia osoby kochanej jest nie do opisanego, jest to tragedia, rozpacz a przede wszystkim bezsilność dalszego życia. Od początku istnienia wiemy, że nie jesteśmy nieśmiertelni — prędzej czy później dotyka nas ból rozstania z kimś kochanym. Mimo że mamy tego świadomość, nie potrafimy pogodzić się z faktem, iż osoba, którą kochaliśmy i kochamy, odeszła na zawsze. Biblia mówi nam o śmierci jako o przejściu z tego świata do lepszego, do życia przy samym Bogu. Ta chrześcijańska nadzieja lepszego świata powinna być dla nas ratunkiem, jednak nawet dla uczniów Chrystusa śmierć jest bardzo bolesnym rozstaniem, gdyż w doczesności nie zobaczymy już zmarłej osoby, którą nadal kochamy, a z którą spędziliśmy ileś lat życia. Chrześcijanin to człowiek nadziei i ta nadzieja, która zakorzeniona jest w naszych sercach, powinna być dla nas „kołem ratunkowym”. Jest to trudne doświadczenie, jednak musimy nauczyć się żyć nadzieją, która daje nam poczucie tego, iż osoby, które odeszły są w tym lepszym świecie i są szczęśliwe. Tym decydującym czynnikiem w spojrzeniu na śmierć w nauczaniu chrześcijańskim jest zmartwychwstanie Chrystusa, który powiedział, iż wskrzesi każdego człowieka w dzień ostatni.

Każdego dnia zagrażają nam choroby, kataklizmy, niebezpieczeństwa życia codziennego, a to powinno nam uzmysłwić, że nasze życie nie jest ostatecznie w naszych rękach. Trzeba pamiętać, że śmierć nadaje naszemu życiu szczególne znaczenie, jednak racjonalne zrozumienie tego wymaga czasu. Życie ma swój kres, każda chwila miniona już nie wraca, dlatego też należy dobrze ją wykorzystać, bo życie i śmierć przenikają się nawzajem.

(dd)



Rzymskokatolicka Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa
ul. Barwinkowa 11, 51-251 Wrocław, tel./fax 71/324-21-21
e-mail: ks.m.machal@archidiecezja.wroc.pl, www.nspj.wroclaw.pl
Bank DnB NORD nr 45 1370 1330 0000 1701 4202 3100
konto dla budowy DOMU JANA PAWŁA II
DnB NORD nr 87 1370 1330 0000 1706 4202 3103

MSZE I NABOŻEŃSTWA NA TERENIE PARAFII

NIEDZIELA

- 8.00 – Msza Święta z Godzinkami o Niepokalanym Poczęciu NMP
- 9.30 – Msza Święta z udziałem dzieci
- 11.00 – Suma Parafialna – na zakończenie modlitwa południowa
Anioł Pański/Regina Caeli Laetare
- 17.00 – Nabożeństwo okresowe – w zależności od okresu
liturgicznego/miesiąca
- 18.00 – Msza Święta wieczorna

ŚWIĘTA ZNIESIONE

9.00 poranna, 16.00 dla dzieci, 17.00 Prusowice, 18.00 wieczorna

DNI POWSZEDNIE

- 18.00 – Msza Święta; nabożeństwa zasadniczo po Mszy Św.,
z wyjątkiem Drogi Krzyżowej i Nowenny do
MB Nieustającej Pomocy – przed Mszą św.

PRUSZOWICE

- 9.30 – niedziela – Msza Święta
- 17.00 – środy – Nowenna do MB Nieustającej Pomocy
z Mszą Świętą
- 17.00 – 1. piątek miesiąca – okazja do spowiedzi, nabożeństwo
do Serca Pana Jezusa oraz Msza Święta

SAKRAMENT POKUTY I ADORACJE

Zasadniczo codziennie pół godziny przed Mszą/Nabożeństwem;
dodatkowo 1. czwartek i 1. piątek miesiąca od 17.00. W tym czasie
adoracja Najświętszego Sakramentu. 1. niedziela miesiąca – adora-
cja z rozważaniem po każdej Mszy Świętej. W piątki po Eucharystii
Koronka do Miłosierdzia Bożego.

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna codziennie po Mszy Świętej, za wyjątkiem niedziel i świąt.
W sprawach nagłych możliwość kontaktu z Księdzem o każdej porze.

KLASZTOR SIÓSTR BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK

ul. Przedwiośnie 76/78, 51-211 Wrocław, tel. 71/330-41-04
Msze Święte w niedziele o godz. 7.30; w tygodniu o godz. 7.00



Kwiecień – miesiąc pamięci narodowej

Chciałoby się w kwietniu pisać o wiosnie i kwiatach. Oczywiście, że można, a nawet trzeba. Bo to taka pora roku, taki „kwietny” czy „kwiatowy” miesiąc i ma to nawet przecieć w swej nazwie. Ale także należy pamiętać o tym, że w kwietniu był Katyń (zbrodni dokonano w kwietniu i maju 1940 roku), że właśnie mija 70. rocznica zbrodni katyńskiej, o której nie można było oficjalnie mówić i pisać przez prawie pół wieku. W imię fałszywej przyjaźni polsko-sowieckiej, której kres przyszedł w 1989 roku, ale nie tylko. Także w imię tzw. poprawności politycznej, kiedy Zachód milczał o Katyniu, czy wręcz zamykał usta tym, którzy chcieli otworzyć oczy świata i powiedzieć o prawdziwych sprawcach tej potwornej zbrodni.



Ponad 20 tysięcy jeńców wojennych zostało zamordowanych na rozkaz Stalina strzałem w tył głowy przez NKWD w lasu katyńskim, Miednoje i Charkowie. Elitę polskiej inteligencji, bo byli to oficerowie Wojska Polskiego: lekarze, nauczyciele, inżynierowie, literaci, profesorowie wyższych uczelni, prawnicy, policjanci... Był to akt ludobójstwa, bo jeńców chronią paktów międzynarodowe. Przestrzegali tej konwencji nawet Niemcy, tworząc oflagi i stalagi, w których gromadzili właśnie jeńców wojennych. Stalin i komuniści tych ustaleń nie przestrzegali, ale w Norymberdze nie zostali rozliczeni ze swoich zbrodni, w tym zbrodni katyńskiej. Bo byli sojusznikami koalicji antyhitlerowskiej i mimo że wcześniej, bo do roku 1941, czyli do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, byli najlepszymi sojusznikami Hitlera, to nie można było o Stalinie i Sowietach pisać źle.

Warto przypomnieć, że decyzja Stalina o wymordowaniu polskich jeńców wojennych była odwetem za przegraną wojnę z Polakami w roku 1920. Dziś, po raz pierwszy, w obchodach katyńskich bierze udział premier Rosji, Władimir Putin, przyznając, że to NKWD (czy-

li ‘Narodnyj komissariat wnutriennych dzieł’ – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) wymordował polskich jeńców, a nie Niemcy, jak utrzymywano przez pół wieku i jak pisała propaganda sowiecka. To dobry znak, ale i oczekiwania Polaków i rodzin katyńskich zawiedzione, bo słowa „przepraszam” czy „wybaczcie” nie padły. Szkoda, bo pojednanie polsko-rosyjskie jest bardzo potrzebne obu narodom. Katyń dalej dzieli, a nie powinien.

Stosunki polsko-rosyjskie nigdy nie były dobre w naszych dziejach. Najgorsze mieliśmy w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i w okresie zaborów, a potem – rewolucji październikowej, wojny polsko-bolszewickiej i II wojny światowej. Praktycznie przez cały wiek XIX i XX (z przerwą

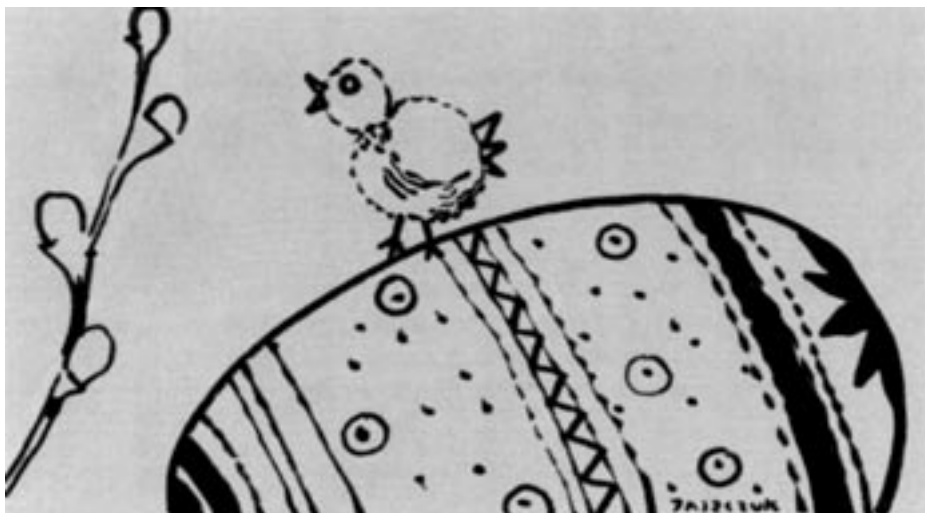
czasów dwudziestolecia międzywojennego). Przypomnieć warto, że ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, został władcą z nadania carycy Katarzyny Wielkiej (był wcześniej jej kochankiem). Próbował się, co prawda, uwolnić od jej „opiekuńczości”, ale uchwalenie Konstytucji 3 Maja, która reformowała państwo, skończyło się Targowicą, czyli zdradą magnatów polskich, którzy „poprosili” o interwencję Rosji pieczętując tym samym III rozbiór Polski, a wraz z nim utratę niepodległości na 123 lata. Imperialna Rosja, likwidując wraz z Prusami i Austrią niepodległą Polskę, przez cały niemal XIX wiek, a szczególnie po rozgromieniu powstania styczniowego, zrobiła wszystko, aby podporządkować sobie Polskę i Polaków. Wysiłki rusyfikacyjne przyniosły sporo rezultatów. I tak na tzw. ziemiach zabranych (Litwy i Ukrainy) rugowano polskość, rujnowano ziemianstwo i szlachtę, aby ich majątki przechodziły w ręce rosyjskie. W ten sposób wielowiekowy „żywiol polski” zostawał z tych ziem wypierany, bo majątki mogli tam kupować jedynie Rosjanie. Proces ten ukazał na przykład Juliusz Słowacki w swoim znakomitym dramacie „Fantazy”. Obydwa powsta-

nia (listopadowe i styczniowe) dały asumpt do konfiskowania majątków ziemian i szlachty, której udowodniono udział w powstaniu bądź nawet tylko pomoc powstańcom. Tak się dzieje w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej czy „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej, żeby tylko przypomnieć te dwie „księgi domowe” Polaków. Rugowanie więc polskość i Polaków z Kresów rozpoczęło się na wielką skalę już w XIX wieku, aby zakończyć się w 1945 roku, czyli po zakończeniu II wojny światowej. Dziś Kresy są odpolonizowane, a Polacy zamieszkali na Wołyniu, Podolu, Pokuciu czy Wileńszczyźnie, w Galicji Wschodniej (nazywanej Małopolską Wschodnią ze stolicą we Lwowie) czy na Białorusi (Grodzieńszczyzna) stanowią mniejszość narodową. Po II wojnie światowej, na mocy układów tzw. wielkiej trójki (Stalin-Roosevelt-Churchill) w Jałcie i Poczdamie, zostaliśmy przesunięci ze Wschodu daleko na Zachód. Ustalono to bez nas i poza nami (zaproszony do Poczdamu Bierut nie miał nic do powiedzenia na temat wschodnich granic Polski i niewiele – o zachodnich).

Literatura polska mówi o tych sprawach, ale z okresu PRL-u enigmatycznie i półgębkiem ze względów cenzuralnych. Zdecydowanie i wprost robi to natomiast literatura emigracyjna. Piękną kartę swoimi dwiema powieściami o tej tematyce w naszej literaturze zapisała Halina Auderska (choć nieciekawie zachowała się w okresie stanu wojennego i po nim): to „Babie lato” i „Ptasi gościniec”. Wrocławski pisarz Stanisław Srokowski zasłużył się utworami „Duchy dzieciństwa”, „Repatrianci”, „Anioł zagłady” czy zbiorem opowiadań „Nienawiść”, natomiast piszący głównie na emigracji znakomity pisarz Włodzimierz Odojewski eposami kresowymi: „Zasypie wszystko, zawieje” czy „Wyspa ocalenia”, „Zmierzczyć świat”, „Zapomniane, nieuśmierzone”, „Oksana” i wieloma innymi. Wileńszczyzna i jej specyfika utrwalone zostały w powieściach Tadeusza Konwickiego, takich jak „Dziura w niebie”, „Rojsty”, „Bohiń”, „Sennik współczesny” czy „Kronika wypadków miłosnych”, świetnie zresztą zekranizowana przez Andrzeja Wajdę. Skoro wspomniałem już Wajdę, to należy w tym miejscu przypomnieć film „Katyń” przez niego wyreżyserowany. Piękny i nostalgiczny. Myślę, że warto zajrzeć do wymienionych przeze mnie tytułów, aby mieć szerszy ogląd tematyki kresowej. Oczywiście, jest ona dużo bardziej obszerna, niż napisałem.

Tęsknota za utraconymi Kresami powoli słabnie i wypala się. Odchodzą pokolenia z nimi związane, a młodsze prawie zupełnie się tą tematyką nie interesują. Nie ma jej zresztą w programie szkolnym, dlatego też tym bardziej warto i trzeba pamiętać o Katyniu i Kresach. Bo pamięć ocala, a bez pamięci historycznej naród ostać się nie może.

K. Bauer



Wielkanoc

W tym roku Święta Wielkiej Nocy wypadły dość późno, bo na początku kwietnia. Ich „usytuowanie”, w odróżnieniu od Świąt Bożego Narodzenia, jest ruchome. Tak się ponadto w tym roku złożyło, że obchodzone były razem z prawosławnymi, którzy rok liturgiczny liczą według kalendarza juliańskiego, a nie zreformowanego gregoriańskiego. Stąd też „tłok” w Jerozolimie, bo przybyli do świątyni Grobu Pańskiego pielgrzymi katolicy i prawosławni oraz wszelkich odmian protestantyzmu (adwentyści, baptyści, ewangelicy itd.). To najważniejsze ze świąt chrześcijańskich, bo dotyczą największej tajemnicy chrześcijan: ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO, czyli przezwyciężenia przez Jezusa śmierci. Obietnica zmartwychwstania dotyczy nas wszystkich, co dokona się, gdy nastąpi PARUZJA, czyli ponowne pojawienie się na Ziemi Chrystusa, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych (Sąd Ostateczny – jego wizyjny opis odnajdujemy w Apokalipsie św. Jana, czwarte z ewangelistów). Piękne są widowiska pasyjne, szczególnie te średniowieczne, na przykład „Historja o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka, ale i te z XVII wieku i późniejsze. Jedną z najpiękniejszych tradycji wielkanocnych jest odwiedzanie Grobów Pańskich w kościołach. Każdy z nich jest inny, wiele ma akcenty współczesne, odwołujące się do wydarzeń politycznych (krajowych i międzynarodowych). Ta tradycja ukazana jest także w naszej literaturze, choćby w „Lalce” Bolesława Prusa. Symboliczne groby Chrystusa przypominają nam mękę Zbawiciela, jego poświęcenie się dla zbawienia i odkupienia ludzkości. Skłaniają do zadumy i refleksji nad śmiercią i przemijaniem. Jeszcze nie tak dawno w Dzień Zmartwychwstania Pańskiego ludzie pozdrawiali się słowami wyrażającymi radość: „Alleluja, Chrystus zmartwychwstał?”. Dziś bardzo rzadko spotykamy się z takimi powitaniem w Niedzielę Wielkanocną. A był to piękny zwyczaj. Szkoda, że zanika. Ale inne zwyczaje mają się dobrze. Chociażby święcenie pokarmów czy wcześniej palenie palm. Natomiast tzw. lany poniedziałek, czyli śmigus-dyngus, nie

należą do zwyczajów wielkanocnych, które lubię. Szarżowanie i brawura w oblewaniu wiadrami wody przechodniów nie wydaje mi się czymś „smacznym”, raczej głupotą. Szkoda, że Święta Wielkiej Nocy trwają krótko. Myślę, że warto pomyśleć, aby Wielki Piątek stał się dniem wolnym od pracy, jak to jest w tradycji protestanckiej. Ale to tylko moje pobożne życzenie, które pewnie za mojego życia się nie spełni.

Wielkanocne jajka, pisanki, to także piękna tradycja. Jajko symbolizuje odrodzenie się życia, a pięknie pomalowane czy „wydrapane” w różnobarwne wzorki – to małe dzieła sztuki. Kraszanki, pisanki są ozdobą stołów wielkanocnych i koszyków ze święconką. Cieszą oko swoją różnorodnością i pomysłowością zdobień. Baranki z cukru lub wypieczone z ciasta, czekoladowe zajęczki także ozdabiają wielkanocne koszyki i stoły. No i wspaniałe ciasta, a szczególnie wielkanocne mazurki nie tylko cieszą oczy, ale głównie techę podniebienie. Ich różnorodność to również wielkanocna tradycja. Oczywiście, obok różnorodności i wielkości bab wielkanocnych.

Folklor związany ze Świętami Wielkanocnymi jest bardzo bogaty. W naszej literaturze najpiękniej chyba opisany został w „Chłopach” Wł. St. Reymonta. Warto sięgnąć do tego arcydzieła literatury polskiej, które uhonorowane zostało nagrodą Nobla w 1925 roku, albo do filmu J. Rybkowskiego, ekranizacji tej wielkiej chłopskiej epopei (w wersji kinowej, a najlepiej serialowej, telewizyjnej). Melomanów namawiam do wysłuchania przepięknego oratorium Haendla pt. „Mesjasz”, a szczególnie tego fragmentu, który wzbudził niesłychany zachwyt słuchającej go publiczności wraz z parą królewską, słynnego ALLELUJA. Powstali z miejsc, oddając hołd pięknu muzyki, jej patosowi i monumentalności, ale i potędze dźwięków, które są prawie niebiańskie. Dziś także, na pamiątkę tego wydarzenia, przy ALLELUJA słuchacze powstają z miejsc. Wspaniałość tego fragmentu „Mesjasza” Haendla jest porywająca i niedościgniona.

Na koniec chciałbym przytoczyć piękny wiersz mojego ulubionego poety Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego o tematyce „wielkanocnej”:

WRÓBLA WIELKANOC

Kornelowi Makuszyńskiemu
Magistro-discipulus

*Zebrały się wróble na drzewie
czereďą rozświergotaną;
które wędrują po niebie,
zebrały się wróble rano.*

*Ćwierknął wróbel do wróbla: – Kolego,
na sercu mi jakoś tak lekko!
Ćwierknął drugi: – A ja się nie dziwię.
Wielkanoc, kolego, Wielkanoc.*

*Poczekajcie, co będzie dalej:
zaraz trzeci dowiedział się o tym,
potem czwarty, lśniący wspaniale
swoim dzióbkiem od słońca złotym,*

*potem piąty i szósty, i siódmy,
i ten ósmy z ogonkiem brudnym.
I tańczyły cienie poranne
pod te wielkanocne świegoty.*

*Ale nie myśl, że koniec tutaj,
jeszcze strofy moje falują
i się staje jak jedna nuta
drzewo od ptasiego alleluja.*

*polskie drzewo rosnące w słońce,
święte drzewo rozkwitające,
ptaki obwieszane jak dzwonami.
Alleluja, bracie, Alleluja!*

*Nocny stróż, co wracał z latarką,
zdmuchnął płomyk, pod tym drzewem stanął.
Rzeźmieszek z rozciąją wargą
uczul nagle trwogę niesłychaną,*

*potem słodycz, jakby w sercu zasuwa
odsuwala się, jakby fruwał –
i ty mu się puściły do oczu.
Wielkanoc, Wielkanoc, Wielkanoc.*

*No i babki zaczęły się budzić
na wielkanocnych obrusach.
Ludzie szli z kwiatem do ludzi
jak do poetów muza.*

*A to drzewo, które opisałem,
zasłużyło na wielką chwałę,
bo tylko nad tymi wróblami grał obłok purpurowy
od szaty wniebowstępującego Chrystusa.*

1947

(K.B.)